Nr. 347. We Lwowie — Niedziela 15 Grudnia 1901. **Rok XLI.**

Redaktor naczelny: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 88 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstras. 88; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 80 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 8 ct. od wyrazu.

SEJMY.

Wiedeń 13 grudnia.

(*t*) Ferye parlamentarne, które rozpoczną się 19 lub 20 bm. potrwają do połowy stycznia, lecz komisya budżetowa powołaną już zostanie na 8 stycznia dla dalszych swych narad. W czasie feryj świątecznych dzięki staraniom Koła polskiego i namiestnika hr. Pinińskiego, który tu bawił cztery dni, nasz sejm zbierze się w sobotę 28 bm. na kilkudniową sesyę.

Czescy posłowie czynią zabiegi, ażeby ich sejm, który zbierze się dopiero po Nowym Roku, mógł mieć koniecznie dłuższy czas do obrad a nietylko dwa lub trzy dni, jak inne sejmy, przed ponownem zebraniem się parlamentu państwowego. Jeżeli rząd zastosuje się do ich życzeń, to rada państwa zebrałaby się dopiero około 20 stycznia, a komisya budżetowa o parę dni przedtem. Dotąd jednak rzecz rozstrzygniętą co do tego nie jest. Podczas feryj mają być podjęte wstępne rokowania ugodowe czesko-niemieckie. Rząd namyśla się przeto bardzo, czy na ten czas zwoływać sejm czeski, ażeby jego rozprawy nie psuły mu owych układów.

Ponowne zebranie się sejmów w roku 1902 na dłuższy przeciąg czasu, ażeby normalnie załatwić mogły należące do nich sprawy, będzie zależało od tego, kiedy rada państwa załatwi budżet. Czem dłużej będą przewlekały się rozprawy budżetowe, tem później zbiorą się sejmy. A nawet — o ile można wnosić z rozmaitych poznak, rząd zechce prawdopodobnie w ciągu zimy przeforsować także ugodę cłowo handlową z Węgrami. W takim razie sesya przeciągnie się może nawet do lata, jeżeli nagle nie zostnie zadekretowanem rozwiązanie parlamentu — bo i to jest możliwem.

Wiadomości o ponownem zwołaniu sejmów na marzec przyszłego roku, jakie znajdujemy w niektórych dziennikach, są kombinacyą, nie mają cą realnej podstawy.

Mowa Wojciecha Dzieduszyckiego.

wygłoszona w Izbie poselskiej Rady Państwa dnia 10 grudnia 1901, przy drugiem czytaniu prowizoryum budżetowego.

Panowie!

Podług podania zjawia się od czasu do czasu Biała dama w zamku Hohenzollernów. Mieliśmy wczoraj wrażenie, że przechodząc przez ławkę ministeryalną, zjawiła się w tej Izbie i że bladem spojrzała na nas obliczem. Mówiono o rozwiązaniu Izby; mówiono o tem, że zamach stanu nie jest niepodobieństwem. Nie grożono tem. Nie! Przestrzeżono tylko, że takie rzeczy mogą zajść, choć rząd poczuwa się do obowiązku użycia wszystkich środków, aby utrzymać Izbę i konstytucyę.

To się stało. Ale na pytanie, czyśmy obecnie w takim stanie, żebyśmy się istotnie takiego niebezpieczeństwa spodziewać potrzebowali, mogę, jak sądzę, odpowiedzieć przecząco. Zgodnie z tem, co przed kilkoma dniami z tych ławek wypowiedziano, mniemam, że ta Izba jest rekonwalescentem. Obawiam się tylko, żeby lekarz rekonwalescencyi nie utrudnił przez swoją dyagnozę zbyt pesymistyczną. A jednak mniemam, że Izba chce żyć i pracować dla dobra państwa. Zrobi jednak dobrze, jeśli zaniecha niejednej przywyczki z czasów, których przypominać nie chcę. Dobrze będzie, jeśli się raz pozbędziemy dawniejszego obyczaju w sprawie wniosków naglących; dobrze będzie, jeśli będziemy omawiać naglące tylko sprawy, które się uwagi naszej domagają, jak wskutek klęsk elementarnych, istotnie nagłych nieszczęść, albo niespodzianych wstrząśnień. Słusznie będzie, jeśli nie będziemy zbyt szeroko zbyt drobnych spraw omawiali, jeśli będziemy się trzymali tego, co jędrne i ważne, a nie będziemy w gadatliwości szukać dowodu słuszności sprawy. Dobrze będzie, gdy zagości w tej Izbie łagodniejszy i bardziej przyzwoity obyczaj. (Oklaski). A przyzwoitość nie na tem tylko polegać powinna, żebyśmy się wzajemnie nie zarzucali wyrazami, których chyba w dykcyonarzu nie znajdziesz, ale także na tem, aby każdy mowca strzegł sam własnej godności i godności swej sprawy i swego stronnictwa, mówiąc tylko o tem, co doniosłe. (Bardzo słusznie). Ale przedewszystkiem potrzeba koniecznie, aby zaniechano groźby wznowienia *Liberum veto* (potakiwania), aby tradycyę obstrukcyi pogrzebano i zasypano i tem samem umożliwiono panowanie większości i przywrócono powagę Izby wobec rządu. (Oklaski).

Jak długo będziemy pracować, panowie, nie odważy się żaden rząd na skok karkołomny; każdy rząd pamiętać będzie, że odpowiedzialność spadnie na tego, który zmiecie pracującą Izbę. Stańmy się raz na prawdę poważnym, przyzwoitym parlamentem, a możemy być pewni, że nikt nie będzie miał odwagi na nas zawołać: *morituri*! Od nas zależy wszystko; zechciejmy, a będziemy mogli nasze obowiązki spełniać bezpiecznie; nikt nas nie będzie śmiał niopokoić. (Oklaski).

Kroczymy po ciernistej drodze, wśród zamięszania, wśród labiryntu trudnych zagadnień, a możemy nie wszyscy tego świadomi, że wśród zaściankowych nieraz sporów, mamy spełnić bardzo doniosły, moralny, dziejowy obowiązek, unoszący się wysoko ponad owe spory, że mamy rozwiązać zagadnienie, które najpierw w tem państwie rozwiązane być musi; żeśmy tu powołani w y t w o r z y ć w z ó r d l a m o r a l n e g o, p o s t ę p u r o d z a j u l u d z k i e g o. Chciałbym wam, panowie, tę rolę dzisiejszą wykazać. Skoro raz poznamy doniosłość naszego zadania, zaprawiny nasze rozprawy większą powagą, mniej może dbać będziemy o aplauz na zaściauku, więcej natomiast o to, co jest naszym świętym obowiązkiem wobec Boga, dziejów i ludzkości.

Teraz, panowie, będę zmuszony mówić o rzeczach, o których się tu, nawet podczas debaty budżetowej, nie zwykło mówić; ale jestem przekonany, że wspomnienie tych rzeczy może tej Izbie uprzytomnić całe dzisiejsze znaczenie sprawy, która się tu nieustannie toczy, że może w Izbie rozbudzić przekonanie, iż skoroby swego obowiązku nie spełniła, a przyszło, Broń Boże, do katastrofy, nie to tylko przepadnie, co nam jest na myśli, ale przepadnie coś nierównie wyższego, coś mającego nierównie większe znaczenie, coś, co kiedyś miećby powinno wpływ najdonioślejszy na cały tok dziejów powszechnych, coś, coby nas posłów największą darzyło chwałą, gdybyśmy tu zagadkę tę rozwiązać potrafili.

Jestem zmuszony przemawiać w imieniu mojego stronnictwa, przekonanego, że starało się zawsze w tej Izbie usilnie o poważne a sprawiedliwe naszych zadań spełnienie, a mimo to oskarzanego obecnie wraz z całym narodem, w sposób, któremu kłam zadać muszę.

Zostaliśmy oskarzeni nie przez Prusaków, albo przez rząd niemiecki, lecz przez stronnictwo znane w całym świecie pod imieniem Hakaty, przez stronnictwo wrogów narodu naszego, rozporządzające wieloma gazetami, mające może w tem także państwie organa swoje. Głośno roztrąbiono, że Polacy spisek uknuli, że stali się niebezpieczeństwem nawet dla tego tu państwa, że trzeba polską intrygę zgnębić. Rozpuszczono wieść, o której jestem przekonany, że jest fałszywą — ale z fałszywych wieści srogie często wynikają szkody, rozpuszczono wieść, powiadam — jakoby obce mocarstwo śmiało wywierać nacisk na rząd austryacki, domagając się od niego, aby się przeciw niebezpiecznym bronił Polakom, aby im zabronił knucia niebezpiecznej dla państwa kabały.

A jakaż była podstawa tego oskarzenia, któreście panowie zapewne nieraz w gazetach czytali? Niechaj dostojna Izba zezwoli, abym powód wyłożył, tak spokojnie, jak to uczynić potrafię! Jako dowód ciężkiego oskarzenia podano wzruszenie, jakie ostatniemi czasy w ziemiach polskich na jaw wyszło. Otóż chcę wykazać, że tego ruchu na żaden sposób tak tłómaczyć nie można, jak to czynią nasi nieprzyjaciele.

Nikt temu przeczyć nie potrzebuje, nikomu przeczyć nie wolno, każdy tu w tej Izbie rozumie, że ludzie, którzy jednej ojczystej używają mowy, jedną posiadają literaturę, nad wspólną pracują oświatą i wspolną mają przeszłość, ludzie jednego narodu, współczują z sobą, bez względu na to, jakie granice historya między państwami pociągnęła. Tego się trzymają Niemcy w tem państwie i nikt im tego za złe nie ma. (Potakiwania).

Rzeczy, które boleśnie ludzkie obrażają uczucia, jeszcze boleśniejsze wywołują wrażenie u ludności, jeśli one się tyczą drugiej ludności, mówiącej tym samym językiem, posiadającej te same wspomnienia historyczne, ludności, która tę samą pracę około cywilizacyi wykonywała. Rzecz to tedy zrozumiała i temu przeczyć nie myślę, że to, co teraz opowiem, wywołało najboleśniejsze wrażenie wszędzie, gdzie Polacy mieszkają, a zatem — także w moim kraju, w granicach Austryi.

Będę, panowie, mówił o tem, co zaszło poza granicami tego państwa, bez zamiaru i bez nadziei wywołania jakiejkolwiek zmiany w stanie rzeczy. Mówię tylko dlatego, aby rozważono i słusznie oceniono całą błahość zarzutów, podniesionych ostatniemi czasy przeciw Polakom, mieszkającym poza granicami Prus, całą perfidyę naszych nieprzyjaciół, którzy te zarzuty podnieśli. (Brawo).

Więc cóż się to stało, panowie? Otóż mogło się zdawać przed dziesięcioma mniej więcej laty, że łagodniejszy względem polskiej ludności system rządowy zapanuje w kraju, który od bajecznych czasów jest siedzibą polskiego narodu. To było złudzeniem. Tem boleśniejszą była wiadomość, że mądrość stanu tamtejszego rządu, zgodnie może z ideą tamtejszego państwa, zwróciła się przeciw Polakom, stosując do nich coraz ostrzejsze środki.

Ludność przyzwyczajona do tego, że najgwałtowniejsze podnoszą się skargi, ilekroć dzieciom w szkole nauki w języku ojczystym nie udzielają (słuchajcie! słuchajcie!), ludność, zamieszkująca państwo austryackie, która się tego nauczyła i którą słusznie pouczono, że jest pierwszą zasadą pedagogiki, aby dzieci, mianowicie w szkole ludowej w języku ojczystym uczono, dowiedziała się, że wygnano ze wszystkiem język ojczysty ze szkół ludowych w ziemiach polskich, pozostających pod rządem pruskim (słuchajcie! słuchajcie!), że nie wolno nawet prywatnej nauki dzieciom w języku ojczystym udzielać (słuchajcie! słuchajcie!). Możecie sobie panowie wyobrazić, jakie to wrażenie na ludności wywrzeć musiało. Proszę tylko kolegów Niemców, aby o tem pomyśleli, jakieby to wrażenie na nich wywarło, gdyby się dowiedzieli, że gdziekolwiek na świecie coś podobnego niemieckim dzieciom wymierzono. (Bardzo słusznie). Ludność polska u nas opanowała jednak swoje uczucia i w niczem mu głośnego nie dała wyrazu, a to dlatego, ponieważ chciała unikać wszelkiego pozoru, jakoby się mięszała do spraw wewnętrznej polityki obcego państwa.

Dowiedziano się potem, że ustanowiono, pośrodku Europy, komisyę kolonizacyjną, która pobiera dla celów kolonizacyjnych także podatki, opłacane przez polską ludność (wołania: hańba!), komisyę, której zadaniem jest wykupywać dobra ziemskie tej polskiej ludności i te dobra oddawać w ręce innoplemieńców. A przytem brzmiał akompaniament, nie urzędowy wprawdzie, ale półurzędowy, z którego głośno dochodziły hasła wytępienia, wygubienia wszystkiego, co polskie. Pomyślcie panowie, coby to było, gdyby coś podobnego się stało jakiemu innemu narodowi, zastąpionemu w tej Izbie? Jakiby był rwetes powstał i w parlamencie i na ulicy! A myśmy milczeli.

Nastały potem szykany, czy też kroki nakazane przez mądrość stanu — niech to panowie Prusacy sami osądzą — które mieszkańcom austryackiego państwa, niechęć pruskiego rządu poprzed żywe oczy wyprowadziły. Austryackich poddanych wydalano z granic Niemiec, dla tego, że są Polakami, nie podając żadnego innego powodu, jak tylko ich narodowość. Listy i telegramy adresowane po polsku, zatrzymywano; szkodzono na wszystkie sposoby naszemu handlowi, zdaje się, że tylko dlatego, ponieważ z polskiego pochodził kraju. Przeciw temu zastrzegaliśmy się w delegacyach, ale nie wspominając ani słowem o wewnętrznych stosunkach państwa niemieckiego. Poraz pierwszy mówimy o nich tu w parlamencie (Potakiwanie).

I cóż się stało dalej? Poszła w świat wiadomość, że także religia ma być dzieciom w obcym języku wykładana. Otóż jest to od dawien dawna zasadą katolickiego Kościoła, że wszystko, co się tyczy religii, z wyjątkiem nabożeństwa liturgicznego, ma być głoszone i wykładane w języku ojczystym wiernych, aby mogło prosto do serca trafić. Poemat zrozumie i odczuje na prawdę ten tylko, czyj język ojczysty jest zarazem językiem poety; tem bardziej mogą słowa religii wtedy tylko z całą siłą do duszy wniknąć, gdy bywają wymawiane w języku, w którym się matka modliła, w którym najpierw dziecku mówiono o Bogu, obowiązku i cnocie (Huczne oklaski).

Dowiedzieliśmy się zatem, że dzieci będą musiały także i religię w obcym kuć języku — i dowiedziawszy się, milczeliśmy. Otóż zdarzyło się, że w kraju, w którym od pół wieku nie było ze strony ludności polskiej najmniejszego wykroczenia przeciw legalności, — zdarzyło się, że w tym kraju dzieci stawiły bierny opór i nie chciały powtarzać formuł przy nauce religii przepisanych, w obcym języku, w języku, który im się nie mógł wydawać językiem przyjacielskim, w języku państwa, przyznającego się jawnie, że wielkie sumy przeznacza na wytępienie Polaków w swoich granicach, na zastąpienie Polaków innem plemieniem. W obec tego, rzeczą zrozumiałą, że język państwa nie może się biednym dzieciom językiem przyjacielskim wydać. (Głosy: Tak jest). Dzieci stawiły tedy opór bierny. I teraz dowiedział się świat, że te dzieci — bo dziś dopiero usiłowano rzeczy zaprzeczyć, czy też rzecz złagodzić, wpierw nie wysyłano w świat żadnego zaprzeczenia, a dopiero dziś jest w gazetach zaprzeczenie półurzędowe — dowiedziano się, że dzieci srodze rózgami katowano, że się zbiegli rodzice, aby się o swoje dzieci upomnieć. Policyant, który przy tem był, wyznał przed sądem, że nie potrzebywał nawet ludzi wezwać, aby się rozeszli, ale rodzice nie mogli więcej swych uczuć przytłumić, i tych rodziców skazano za bunt, na karę więzienia.

W państwie, w którem na skrytobójców nawet nie wolno kajdanów nakładać, dowiadujemy się, że kobietę, matkę, wdowę, która tylko przeciw nauczycielowi biadanie podniosła, okuto w kajdany! (Słuchajcie! słuchajcie!) I jakżeż to nie musiało wzruszyć Polaków, żyjących pod berłem austryackim?

Kronika niedzielna.

Nasz wielki Sienkiewicz to figlarz, jakich mało. Przed Nowym Rokiem w okresie czasu, gdy się płacić ma noworoczną prenumeratę, pisze on zawsze dziesięć do piętnastu olbrzymich historycznych powieści, które mają być drukowane w rozmaitych tygodnikach warszawskich. Robi się krzyk straszny. Tygodniki sławią treść przyszłych epopei, kuryery skuzynowane z tygodnikami zapewniają, że pisząca się powieść zjawi się najpierw w języku angielskim, że dziennik londyński, który ją ogłosi zapłaci honoraryum dziesięć koron za wiersz druku. Piękne honoraryum! Pięćdziesiąt halerzy za literę! Pięćdziesiąt halerzy za przecinek lub kropkę! Ja przy takiej umowie, waliłbym redaktorowi same kropki...

Z chwilą, gdy ostatni prenumerator przyśle ostatnią prenumeratę, robi się nagle cicho. Sienkiewicz jest tygodnikom zupełnie zbytecznym i nic już nie pisze. Wyręczają go pod tym względem prenumeratorowie, którzy piszą do redakcyi grubiańskie listy na temat: gdzież jest obiecywany Sienkiewicz? Kosz redakcyjny przepełniony listami czytelników, stoi tuż obok kasy żelaznej wydawcy, przepełnionej rublami, nadesłanymi dla otrzymania powieści Sienkiewicza. Pismo zapełnia się literacką sieczką przez cały rok, aż do jesieni, w której prospekty zaczną krzyczeć na nowo.

Jeśli w tych dniach listonosz, który ci miły czytelniku gazety przynosi, nie zjawi się u ciebie w swej zwykłej ludzkiej postaci, lecz obładowany koszem na plecach, ciągnący drabiniastą furę papierów za sobą, nie przerażaj się jego widokiem, bo on niesie ci prospekty tygodników i innych wspaniałych wydawnictw. Najznakomitsze nowości literackie, największe zjawiska europejskiej poezyi, arcydzieła sztuki, podróże, dramaty, epopeje, ośm premij bezpłatnych, wszystko to za nędznych dziesięć rubli lub dwanaście złr. rocznie. Jeśli przeczytasz te wszystkie prospekty a kieszeń twoja nie zelżeje o kilkanaście reńskich, to jesteś człowiekiem bez serca.

Ten rok jest wyjątkowo mniej urodzajnym na powieści Sienkiewicza. Pisze on ich tylko trzy. *Biesiada literacka* kupiła i drukować będzie epopeję historyczną: „Na polu chwały", *Tygodnik ilustrowany* powieść z czasów napoleońskich, *Wędrowiec* zaś powieść, której tytułu sam nie wie, choć współpracownictwo wielkiego pisarza zapowiada. Ja przypuszczam, że tytułu ani treści tej powieści nie wie sam Sienkiewicz.

> „Słońce wschodzi. Mąż i żona. Bogaty wujaszek w Ameryce. Spiewaczka z Colosseum a mąż. Goldstein. Alfred i żona. Alfred Goldstein, weksel i podpis męża. Spiewaczka, brylanty, Goldstein i mąż. Weksel, podpis i mąż. Brylanty fałszywe. Spiewaczka i żona. Goldstein, Wiśnicz. Alfred Wiśnicz. Wujaszek z Ameryki. Zgoda i szczęście małżeńskie."

— Co to jest? Cóż to ma być? — pytasz czytelniku.

— To jest moja powieść. Wspaniała trylogia w pięciu tomach, o fabule nadzwyczaj bogatej, o treści przykuwającaj uwagę czytelnika.

— Ależ to jest zbieranina wyrazów bez związku i logiki, a głowa czytelnika musiałaby ciężko pracować, aby sensem jakimś te słowa pokleić.

Zmienisz czytelniku swe zdanie, jeśli udasz się na krakowską wystawę towarzystwa „Sztuka" i popatrzysz na rozwieszone tam obrazy. Tu kawałek tektury zamalowanej na zielono, tam deska, na której niebo ma kolor starej podeszwy. Oprócz kilku portretów widać same szkice, projekty do szkiców, pomysły do szkiców. Jeśli ta lub owa mazanina ma prawo nosić miano obrazu, to czemu powyższe zbiorowisko słów nie ma mieć prawa nazywania się powieścią? Estetyka nie zna upośledzenia pewnego rodzaju sztuki, a wszystko, co dusza ludzka stworzy, ma równe prawo do bytu. Tem samem prawem, jakiem ogromna większość wystawionych w Krakowie zasmarowanych tektur mianuje się obrazami, szkic mój powyższy powinien się nazywać pięciotomową, wspaniałą powieścią.

Inna to rzecz, czy tego rodzaju powieści wolno drukować w gazecie, czy takie poplamione tektury wolno publiczności pokazywać. Literatura europejska zarejestrowała najmniejsze ułomki dzieł wielkich poetów, jeśli zaś o szkice znakomitych autorów idzie, to przypomnę tutaj, że cały prawie „Dymitr" Schillera składa się z urywanych zdań, z luźnych słów, zupełnie podobnie zestawionych jak szkic przytoczony wyżej. Tu tylko nadmienić należy, że szkic ten zachowano i wydrukowano dlatego, że autorem jego był Schiller. O ile szkice pozostałe po Schillerze, Matejce, Rembrancie i Dürerze obchodzą nas i zaciekawiają, o tyle nic nikogo nie obchodzą szkicowe bazgraniny ludzi z popod strychulca...

Potop szkiców, który w ostatnich latach zalewa nasze wystawy, jest zjawiskiem chorobliwem, smak publiczny i zmysł estetyczny gorszącem. Co najwyżej jest on dowodem olbrzymiej odwagi wystawiających... Ogromna większość tych mazanin powinna nie opuszczać ścian pracowni, jeśli nie pójść do pieca.

Od zarządów naszych wystaw domagamy się proskrybowania tego rodzaju „sztuki", obostrzenia jury, któreby tylko prawdziwie twórcze dzieła na wystawę przyjmowało. Za naszej pamięci królował w tych progach Matejko, na własne oczy patrzyliśmy na rozkwit wielkiej, sławnej na cały świat polskiej sztuki, zbyt zaś wiele sił żywotnych mamy, zbyt odporni jesteśmy, aby nie módz w poprzek stawać dekadenckim eksperymentom, które zagranicą kulturę naszą mogą ośmieszyć. Tam modernizm wydał wielką, potężną sztukę, pełną ducha, a nie zbieraninę tekturek poplamionych na zielono, nie galeryę główek i portretów, których modelem były figury wystawione za oknem fryzyera.

Dość nam eksperymentu. Od śmierci Matejki, od czasu „odroczenia się" polskiej sztuki przez nasz domorosły modernizm, karta sztuki naszej jest pustym, niezapisanym papierem. Ugór, pustka, szopka, wyjałowienie. Może ci, co o odrodzeniu, o izbie wyższej sztuki polskiej w krakowskim *Czasie* pisali, zechcą mi wymienić, które to dzieła wydała ta izba panów? Kędyż te dzieła są? Jaki ich tytuł? Jak wyglądają? Gdzie te dzieła, któreby postawić w rzędzie z Unią, Skargą, Wojną, Żywemi pochodniami, z Lipińskim, Brandtem i Kossakiem? Gdzie?

Jak krzyk trąb amerykańskiej reklamy słyszałem, obrazów mimo usilnych starań nie widziałem. Widziałem natomiast legion zmarnowanych młodych ludzi, zbałamuconych niedowarzonym frazesem parobków sztuki i estetów, którzy zaledwie umieją czytać i pisać...

Dość już eksperymentów na tej biednej naszej sztuce. Dzięki zupełnej obojętności publicznej, artyści nasi są ogłodzeni, dzięki artykułom pana Jasieńskiego kwestya sztuki stała się kwestyą humorystyczną. Wyrywają sobie ludzie z rąk lwowskie fejletony wołając:

— Patrzaj! O malarstwie znowu piszą! Czytajcie! Całkiem świeża awantura!

Pomódz artystom, zamknąć wystawy dla szkicowanych miernot, zamknąć łamy dzienników dla bredni pomieszczanych dlatego tylko, że autor je bezpłatnie redakcyi ofiaruje... przedewszystkiem zaś nie polemizować z pierwszą lepszą neurasteniczną elukubracyą. Ona uschnie na suchoty sama. Przecież do burzenia domu z kart nie używa się kilofa...

Na odrodzenie się, na ponowny zakwit polskiej sztuki czekamy wszyscy. Siły u nas po temu są. Zbudzi się z apatyi talent Malczewskiego, Kossaka, Brandta, całego legionu artystów, którzy zakrzyczani przez szary koniec, umilkli.

Obudzi się z apatyi i publiczność polska, dla której sztuka w ostatnich latach stała się piątem kołem u wozu. Weźcie do rąk sprawozdania towarzystw sztuk pięknych w Krakowie i Lwowie, policzcie, ile obrazów nasz kraj rocznie potrzebuje... Pewien dowcipniś zesumował listę zakupionych w Polsce obrazów, uzyskaną zaś sumę podzieliwszy przez ilość artystów, doszedł do rezultatu, że na utrzymanie każdego z polskich malarzy łoży społeczeństwo nasze 65 halerzy rocznie... *Si non e vero*...

Są objawy, pozwalające wróżyć, że w przyszłości będzie lepiej. Sprawa naszej sztuki, wieść o doli naszych artystów przeszła z łam dziennikarskich do wiadomości ludzi mających wpływ na rząd i na społeczeństwo. W wierszach i między wierszami niedawnej przemowy namiestnika hr. Pinińskiego czytaliśmy wyznanie, że sztuce naszej źle się dzieje, kilka dni temu poseł Abrahamowicz na posiedzeniu komisyi budżetowej domagał się, aby przy rozdawaniu artystycznych prac, zamawianych ze skarbu państwa, uwzględniano i artystów Polaków, których niesprawiedliwie dotąd pomijano, pomimo, że Galicya na równi z innymi krajami koronnymi podatki do skarbu państwa płaci. Nie ulega kwestyi, że przy austryackim budżecie sztuki, artyści nasi znajdą odtąd opiekę i sprawiedliwość... Obywatele, tej miary, co hr. Piniński i poseł Abrahamowicz, liczą się z każdem słowem i nie mówią nic na wiatr...

Ludwik Stasiak.

I to panowie, wywołało głośne oburzenie; ale nie tylko w ziemiach polskich. Wywołało to głośne oburzenie na całym świecie i musiało to tem silniej, bez wszelakich knowań z jakiejkolwiek strony, na ludność polską działać. Żałuję, żałujemy wszyscy, że to oburzenie doprowadziło do demonstracyi ulicznych; zawsze będziemy ubolewali nad tem, jeżeli się ludność zachowa w jakibądź sposób nieprzyjaźnie w obec dyplomatycznego zastępcy jakiegokolwiek państwa jeżeli chorągiew jakiegokolwiek państwa, obcego obrazi. Nad tem zawsze będziemy ubolewali — ale, panowie, skoroście tu usłyszeli, co powiedziałem, wiecie, że tu nie było żadnego spisku, żadnej intrygi, żadnych knowań. Gdybyż tu chodziło o Tatarów, Turków, albo innych nie tak bardzo cywilizowanych ludzi! Gdyby to się nie było stało w państwie konstytucyjnem, w państwie, w którem prawo władnie! Gdyby to się nie było stało w państwie rządzonem przez Niemców, byliby ludzie może prędzej swoje uczucia opanowali!

Koledzy moi Niemcy! Złożono hołd wysokiej niemieckiej cywilizacyi, wielkim dzisiejszym zasługom Niemców około rozwoju cywilizacyi, skoro naród do wszelkiej krzywdy od dawna przyzwyczajony, wtedy wybuchł oburzeniem, kiedy przeciw wszelkiemu oczekiwaniu, stało się to niepodobieństwem, że rzeczy, które tu opowiedziałem, wydarzyły się w państwie rządzonem przez Niemców. (Burzliwe oklaski). To oburzenie jest hołdem dla waszej cywilizacyi, ale strzeżcie jej, nie dajcie jej obniżyć, baczcie, aby ta wasza cywilizacya nie zeszła na jeden poziom z barbarzyństwem! (Huczne oklaski).

Panowie! Najzacieklejsi wrogowie polskiego narodu wymyślają i rozpuszczają od czasu do czasu, po części celem prowokacyi, bajki o jakiejś polskiej intrydze. Smieszne to bajki! Myśmy nadto doświadczeni, myśmy zbyt wiele cierpieli! Polacy mogliby w tej Izbie opowiadać rzeczy, od którychby wam włosy na głowie jeżem stanęły i w ciągu jednej nocy pobielały! Tego nie zrobię. Ale naród nasz wie o tem, że krzywd swoich nie sprostuje, że ran swoich nie zagoi knuciem dyplomatycznych spisków przeciw pokojowi Europy. Doświadczył tego naród nasz, że przez nieprzyjaciół bywał uwodzony na takie manowce, i że za to częstokroć krwawe ponosił kary! I w tem państwie i wszędzie polegają nadzieje Polaków w Bogu, we własnej pracy około cywilizacyi, na własnej ekonomicznej zapobiegliwości, stałości przekonań i na tem, że prawo moralne kiedyś przecie odniesie zwycięstwo nad przemocą i prawem przemocy! (Huczne oklaski).

Niestety! w czasie, który się swoim wielkim szczyci postępem, doczekaliśmy się na całej kuli ziemskiej gwałtów i rozbojów, które w nas uczucie wstydu wzniecić muszą. Przemoc zawołała światu zuchwale: „Siła przed prawem!“ Święte prawo miłości dla własnej ojczyzny zamieniono w prawo nakazujące, aby wydzierano ojczyznę tym, którzy do walki niczem powodu nie dali, aby im zakazywano na własnej ziemi mieszkać, własną zakupywać ziemię, we własnym do Boga przemawiać języku, własnej trzymać się wiary, strzedz obyczaju przodków. A stroją gwałty w piękne wymówki; powiadają, że to się stało w imię cywilizacyi, kiedy jakiś naród bez wydania wojny, orężnie najechano, i kiedy się najeźdźca dopuścił okropności, które przypomniały czasy Hunów.

Powiadają, że to się stało w imię cywilizacyi, gdy jakiś urzędnik nędznego murzyna na pal wbił, gdy jemu ręce i nogi naftą oblał i zapalił, i gdy tego urzędnika następnie tak samo ukarano, jak ową matkę, jak ową wdowę, która się o swoje dzieci upominała! (Huczne oklaski).

Tak, panowie, gdziekolwiek spojrzymy, widzimy gwałty i przemoc. Poza tem tu państwem, w którem sprawiedliwości szukamy, nie znajdziemy miejsca, gdzieby się imię sprawiedliwości święciło My, Polacy w Austryi, nie jesteśmy tak bezrozumni, abyśmy się mieli w intrygi dyplomatyczne zapuszczać.

Że w tem tylko państwie sprawiedliwość szukaną jest, więc my Polacy w Austryi będziemy w sprawach zagranicznych jedynie na dobro tego tu państwa baczyć, w tej nadziei, że sprawiedliwość, która tu jest szukaną, wreszcie znalezioną zostanie i zajaśnieje promiennym dla świata przykładem (Burzliwe oklaski).

„Prawo moralne, panowie, jest najwyższem objawieniem Bóstwa, jak to powiedział wielki niemiecki myśliciel, jeden z największych niemieckich mężów, Emanuel Kant: „Przez prawo moralne poznajemy Boga; widok prawa moralnego jest rzeczą wspanialszą i wznioślejszą, anjżeli widok niebios gwiaździstych.

Prawo moralne władnie w państwie duchów; ten tylko do państwa duchów się dostanie, kto prawo moralne pojął. Kto tego prawa nie zna, nie jest nawet człowiekiem, nie masz go zgoła! Jest nicestwem!“ Taką była nauka wielkiego niemieckiego myśliciela; wypisano ją niegdyś na sztandarze niemieckiego narodu, a naród niemiecki dzierzył ten sztandar wysoko, a poeci i myśliciele powtarzali to hasło ludzkości.

Prawo moralne nie tylko obowiązuje ludzi poszczególnych; obowiązuje także narody. Miłość chrześcijańska wszędzie władnąć powinna i w tem, panowie, tkwi wartość tej tu izby, że w niej, wśród waśni nienawistnych, prawa miłości szukamy. Tu jest jedyne państwo, którego ustawą zasadniczą jest równouprawnienie wszystkich narodów. Dla słusznego przeprowadzenia tej zasadniczej ustawy, mamy i powinniśmy w tem państwie i w tym parlamencie wynaleźć prawa, mające niegdyś dla wszytkich obowiązywać narodów. Stoimy tu na innej podstawie od reszty państw świata, a wyznajemy głośno, panowie, że nie chcemy się mięszać do tego, jak wykonują inne państwa swoje zasadnicze ustawy, które im się wydają słusznemi albo potrzebnemi, choć może mniej moralnemi. Ale nie dopuścimy także, aby się ktokolwiek do wewnętrznych spraw naszego państwa mięszał (oklaski), nie dopuścimy, aby się tu, z innych państw przedarły wyobrażenia, mniej moralne, a przeto mniej Boskie i mniej ludzkie! (Oklaski). Zastrzegamy się przed tem i sami trzymamy się tego, co dla ludzkości już zdobyto, przeszkadzając nadmiernemu i powszechnemu panowaniu zamięszania i krwi rozlewu, nienawiści i ludożerstwa i o ile to się tyczy tego, żebyśmy się mieli politycznie mięszać do spraw obcych państw, postanowiliśmy szanować granice polityczne takie, jakie są. To zamierzamy czynić, tego domagamy się także od drugich. Wypraszamy sobie natomiast, aby nam walki w państwie duchów zakazywano. (Huczne oklaski). Gdzie chodzi o sprawę uczucia, o sprawę duszy, o sprawę poety i myśliciela, tam nie masz granic. (Burzliwe oklaski). I potężny zakaz mocarza tam granic nie zakreśli! (Oklaski).

Nam się należy, panowie, przykład stworzyć dla świata, a wielką byłoby zasługą mężów niemieckich, którzy w tej izbie sprawiedliwości szukają, a jej dotąd nie znaleźli, gdyby powiedzieli słowo przestrogi i napomnienia wszystkim narodom, boć przecie ich mowa dalej od naszej sięga, gdyby wypowiedzieli przestrogę i napomnienie dla tych wszystkich narodów— mniejsza o to, czy pokrewnych, czy też zgoła obcych, które ufając swej sile, mówią: „Myśmy jedynie na świecie, my i nasz Bóg, który jest naszym tylko Bogiem; wszystko inne mamy o ziemię powalić, wszystko inne mamy zniweczyć, a to w służbie naszego Boga, którego nasze państwo dla siebie skonfiskowało i który jest jedynie naszym Bogiem.“

Także najwykształceńsze, najpotężniejsze narody, winniście przestrzedz przed manią wielkości, przed zbytnią wyniosłością. (Oklaski). Mania wielkości, wyniosłość zuchwała, bywa początkiem upadku, tak, jak straszliwemi bywają skutki próżnego wyniesienia siebie ponad inne narody. Ale najstraszniejszem bywa to, gdy kto sam siebie ponad prawo moralne wyniesie (Oklaski), bo wtedy nie potrzeba nawet wichru dziejowego. Dzieje świata są trybunałem, w którym na świat zapadają wyroki, jak to inny znów wielki niemiecki mąż powiedział: „Kto w stosunku do obcych wzgardzi wyniośle prawem moralnem, ten już świątyni moralnego prawa więcej ustrzedz nie zdoła“.

Zgnilizna wewnętrzna będzie się u niego ustawicznie wzmagać, będzie wszystko toczyć dokoła; cnoty stare przepadną jedna po drugiej; przepadnie znana, od wieków przestrzegana sumienna obowiązkowość; przepadną uczciwość zawodowa i ścisłość wwykonaniu zadań życiowych, które człowieka cywilzowanego, cywilizowanym człowiekiem czynią; wtedy nastąpią katastrofy finansowe, wywołane przez karygodną lekkomyślność; (Oklaski.) wtedy wszystko, nawet nauka, straci na powadze, a zamieni się w rzemiosło, a niechaj Bóg świat ochroni przed owym dniem sądu, który nastanie, jeśli zepsucie i zguba wczas powstrzymanemi nie będą, jeśli naród Boga, moralnych przekonań, Boga miłości i prawa, ponad własną moc nie nie wyniesie! (Huczne oklaski.)

Przyjdzie czas, kiedy sprawiedliwość w królestwie duchów zwycięży. Wnukowie tych, którzy teraz bezwzględnie moc dzierzą, odwrócą się zdziwieni od widoku tego, jak jeden naród usiłował drugi naród wytępić, w imię tak zwanej idei. (Bardzo dobrze.) Nie zrozumieją, jak to być mogło, że ludzie, którzy się za cywilizowanych mieli, mogli względem obcych narodów i wobec narodów całych, będących także żywą istotą, nie przestrzegać święcie przykazań Bożych: „Nie zabijaj!“ „Nie kradnij!“ (Oklaski.) Przyjdzie taki czas! (Huczne oklaski.)

Tymczasem winniśmy, panowie, przygotowywać te czasy, i w tem tkwi godność tej Izby, to jest jej namaszczeniem, mimo zaściankowych sporów, jakie w niej się toczą. Pamiętajmy o tem, a sami tej Izby poniżać nie będziemy. Nie, panowie, winniśmy pracować z zupełnem a poważnem przeświadczeniem, że mamy do spełnienia wielki obowiązek dla ludzkości wobec dziejów i wobec Boga, szukając najpierw w granicach tego państwa pokoju pomiędzy narodami, który się zamieni potem w pokój Boży, dla całego świata przeznaczony. Jak się raz ugruntuje sprawiedliwość w tym wielojęzycznem państwie, bezprawie nie będzie się mogło ostać przed jej obliczem. (Oklaski). Ale zaniechajmy owej przesady, która nam w pracy naszej przeszkodą bywa!

Do wszystkich odzywam się stronnictw. Nieraz słyszałem, jak w tej Izbie narzekano na gwałt i na przemoc, gdzie chodziło raczej tylko o uszczuplenie jakiejś dotychczasowemi ustawami albo obyczajem zakreślonej sfery wpływów. Przytem widywałem także wybuchy namiętności, że od nich aż gmach konstytucyi zadrżał. I wtedy miałem zawsze ochotę zawołać na Izbę to, co teraz zawołam: „Zanim zaczniecie wyrzekać na gwałt i przemoc, pójdźcie w polskie kraje poza granicami Austryi, a dowiecie się tam, jak wyglądają krwawe gwałty, jak krwawa przemoc wygląda!“ (Burzliwe oklaski).

Że dobro tego tu państwa mamy na myśli, że sprawiedliwości na konstytucyjnej drodze tu spokojnie szukać chcemy, oświadczamy, że będziemy głosować za prowizoryum budżetowem. (Burzliwe brawa i oklaski. Mowcy z wielu stron winszują, a posłowie polscy obejmują go, serdecznie ściskając).

Ruscy akademicy.

Wiedeń 13 grudnia.

(*t*) Na wczorajszem posiedzeniu izby odczytano interpelacyę pp. Romańczuka i towarzyszy w sprawie gromadnego wypisywania się słuchaczy ruskiej narodowości z lwowskiego uniwersytetu. W uzasadnieniu interpelacyi podany jest opis awantur, jakie tam zaszły — naturalnie z przedstawieniem postępowania studentów ruskich w jak najłagodniejszem, zaś profesorów i całego senatu w jak najjaskrawszem świetle, jakkolwiek sami interpelanci nazywają zachowanie się studentów „nielegalnem i karygodnem“. Interpelacya kończy się następującemi zapytaniami:

„Czy pp. ministrowie spraw wewnętrznych i oświaty są skłonni spowodować rząd krajowy w Galicyi i senat akademicki do przedsięwzięcia kroków odpowiednich w tym kierunku, by studentom ruskim dalsze pozostanie na uniwersytecie we Lwowie, względnie powrót ich na ten uniwersytet ułatwić?

A mianowicie:

1. Czy p. minister oświaty jest skłonnym senat akademicki we Lwowie spowodować, jeżeli nie do cofnięcia swojej proklamacyi, to przynajmniej do wydania nowej, wyjaśniającej i pojednawczej proklamacyi do wszystkich studentów, a osobno także proklamacyi w ruskim języku do ruskich studentów — jak przecież i rząd krajowy swoje odezwy w polskim i ruskim języku ogłasza?

2. czy jest skłonnym p. minister oświaty — aby zapobiedz możliwym starciom, zarządzić, iżby ruscy studenci nie byli zmuszani słuchać wykładów profesora Twardowskiego i Fijałka?

3. czy jest skłonnym p. minister zarządzić, by prawa ruskiego języka na uniwersytecie lwowskim przez władze uniwersyteckie były warowane i ruski język, ażeby miał tam takie same prawa, jakie mu przysługują w innych władzach, pomimo że językiem urzędowym jest język polski?

4. czy chce p. minister oświaty starać się o to, ażeby powstawanie na uniwersytecie lwowskim katedr z ruskim językiem wykładowym nie natrafiało na nielegalne utrudnienia?

5. czy p. minister oświaty jest skłonnym starać się o to, by ruscy studenci, na wypadek powrotu na uniwersytet lwowski, jakoteż inni studenci, im przychylni, nie byli narażeni z powodu teraźniejszych zajść na szykany, co do czego uzasadnione zachodzą obawy?“

Na tę interpelacyę odpowiedział minister oświaty, dr. Hartel n a t e m s a m e m p o s i e d z e n i u, n a k t ó r e m z o s t a ł a w n i e s i o n ą. Odpowiedź ta była ułożoną w porozumieniu tak z ruskimi jak i z polskimi posłami, i może też zadowolnić każdego, komu nie zależy na podburzaniu młodzieży dla jakichś celów ubocznych, ale kto zapatruje się na te wypadki spokojnie i przedmiotowo. Powinna też doprowadzić do ostatecznego uspokojenia wzburzonych umysłów.

Mianowicie stwierdził najprzód dr. Hartel, że uniwersytet lwowski na mocy rozporządzenia cesarskiego z 4 lipca 1871 stał się w istocie swej co do języka wykładowego u t r a k w i s t y c z n y m: polsko-ruskim tj. że mężowie nauki mogą habilitować się do wykładów na tym uniwersytecie tak w polskim, jakoteż i w ruskim języku. Tylko co do języka urzędowego władz uniwersyteckich stanowi najwyższe rozporządzenie z 27 kwietnia 1879, że językiem urzędowym ma być język polski. To jest prawna podstawa obecnych urządzeń na uniwersytecie lwowskim co do języka wykładowego i manipulacyjnego.

Że skargi, jakoby ze strony senatu stawiano osobliwe trudności kandydatom, którzy chcą habilitować się do wykładów w ruskim języku — nie są uzasadnione, dowodzi fakt, iż od roku 1874 to jest od czasu pierwszej habilitacyi do ruskiego wykładu na wydziale prawnym wszechnicy lwowskiej z pięciu ruskich habilitantów, nie przedstawiono do zatwierdzenia tylko d w ó c h, zaś z 19 polskich, d z i e s i ę c i u. „Z tych cyfr można nabrać przekonania — dodał minister — że o jakimś uprzedzeniu ze strony senatu przeciwko kandydatom do wykładów ruskich, mowy być nie może“. Dalej oświadczył dr. Hartel, że jeżeliby znaleźli się kandydaci zdolni, którzy chcieliby habilitować się do ruskich wykładów, a zdawało się im, że doznają jakichś nieusprawiedliwionych trudności — czego nie przypuszczam, to nie wahałbym się ich prace naukowe poddać zbadaniu bezstronnych mężów fachowych, i zażądałbym od senatu reasumowania uchwały. Tak daleko, a nie dalej sięga zakres mojej władzy. Ministerstwo może bowiem wniosek co do habilitacyi zatwierdzić, albo uchylić, ale nie może habilitacyi na własną rękę przeprowadzać.

W kwestyi powrotu ruskich studentów na uniwersytet lwowski oświadczył minister, że dokąd nie nastanie na wszechnicy zupełny spokój, nie może dla nich uczynić niczego. Nawet bez osobnego wezwania osądzą władze akademickie za mało rozważony krok tych studentów z pewnością wyrozumiale i łagodnie, i ułatwią im według możności powrót — „gdy w czasach tak niespokojnych zwykle główna wina ciąży na żywiołach, które nie wiele albo wcale nic ze swej strony nie ryzykują.“ Obawy szykan są zdaniem ministra płonne. Owszem, władze akademickie we Lwowie objawiły usposobienie nader pojednawcze i gotowość do najdalszych możliwych ustępstw—naturalnie do tej granicy, o ile na to zezwalają powaga i godność ich—„tem bardziej, że nie one atakują, ale przeciwnie same są zaatakowane.“

O proklamacyi wyraził się p. minister dosłownie tak: „Nie chcę zaprzeczyć, że ta odezwa mogłaby może być tak wystylizowaną, ażeby nie dawała powodu nawet do najbardziej złośliwej (*böswilliger*) interpretacyi, lecz nawet w zdaniu końcowem, które brzmi: „Spokojne i poważne zachowanie się, objawione stanowczą wolą ochrony godności i przywilejów naszej *Alma mater* w duchu uroczystego przyrzeczenia, jakie złożyliście przy obejmowaniu stanowiska obywateli akademickich, powinno wzbudzić przypomnienie obowiązku posłuszeństwa akademickim ustawom w sumieniu tych waszych kolegów, którzy o nich zapomnieli“— nawet w tem zdaniu nie można żadną miarą przy nieuprzedzonem zastanowieniu się dopatrzeć zamiaru podburzania pewnej części studentów, mianowicie Polaków, do walki z Rusinami. Twierdzenie, że polscy studenci wystąpili nawet uzbrojeni w tym celu, ażeby pobić Rusinów, jest czczem twierdzeniem, któremu jedni równie stanowczo zaprzeczają jak drudzy usiłują je podtrzymać.“

Co do kontrowersyi z profesorem drem Hruszewskim o używanie ruskiego języka na posiedzeniach kolegium profesorów, oświadczył minister, że rozstrzygającemi w tym względzie są przepisy prawne, jakie dziś obowiązują. Spór o przyjmowanie indeksów i nationale pisanych po rusku, rozstrzygnęły już akademickie władze z własnej inicyatywy w myśl życzeń Rusinów.

Na pytanie, co minister gotów zarządzić w tym kierunku, ażeby nie zmuszano ruskich studentów do słuchania wykładów profesorów dra Twardowskiego i dra Fijałka — odpowiedział dr. Hartel, iż rozstrzyga tu zasada akadnmickiej swobody nauki. Nikt nie może być zmuszony do tego, ażeby słuchał wykładów któregoś z profesorów. Rozumie się jednak, że minister nie może zmienić istniejących przepisów prawnych, o ile wymagają uczęszczania dla pewnych celów na odpowiednie wykłady. Od tego obowiązku dyspenza udzieloną być nie może.

„Przy stawianiu tego żądania — mówił dalej minister — panowie interpelanci nie rozważyli, jak szkodliwy wywarłoby to wpływ na porządek i swobodę nauki na uniwersytetach, gdyby każdy profesor, który nie podobał się pewnej liczbie studentów, zaraz musiał być zastąpiony innym, ażeby tych słuchaczy zaraz zwalniano od obowiązku słuchania ich wykładów“.

Zakończył zaś dr. Hartel swój wywód w następujący sposób:

„Dla dobra ruskich studentów radziłbym przeto, by krok, uczyniony w namiętnem wzburzeniu cofnęli i ażeby starali się o ponowne przyjęcie na uniwersytet lwowski, którego władze akademickie, jak ufam silnie, nie odmówią im opieki swojej. Na moje życzliwe poparcie mogą liczyć, s k o r o p o w r ó c ą n a d r o g ę l e g a l n ą“.

* * *

Ks. metropolita Szeptycki wystosował dziś do rektoratu gr. kat. seminaryum duchownego we Lwowie następujące pismo:

Z dniem jutrzejszym zamykam seminaryum. O tem zarządzeniu należy donieść władzom.

Dan we Lwowie 14 grudnia 1901.

† *Andrzej*
Metropolita.

Kronika.

Lwów, dnia 14 Grudnia.

Namiestnik hr. Piniński powrócił wczoraj wieczór z Wiednia do Lwowa.

Odznaczenie. Cesarz zezwolił radcy sądu kraj w Stanisławowie, Kornelowi Proskurnickiemu, przyjąć i nosić papieski krzyż honorowy *Pro Ecclesia et Pontfice*.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd kraj. zamianował oficyałami kanc.: S. Martynowicza, B. Olszańskiego w Samborze, J. Nepustila w Żydaczowie, P. Korola w Szczercu, A. Malika w Bolechowie, Br. Mićkowskiego w Brzeżanach, W. Klamuta we Lwowie, Ap. Moczulskiego w Rohatynie, Wł. Sawickiego w Przemyślu, J. Horniatkiewicza w Samborze, A. Kesslera w Monasterzyskach, W. Liskowackiego w Stryju. B. Nowickiego we Lwowie, S. Sagałę w Dobromilu, K. Głuchowskiego w Stanisławowie, F. Schallera w Przemyślu, S. Izraelowicza w Przemyślu, H. Bocheńskiego w Birczy, Al. Wolfa w Stanisławowie, A. Białkowskiego we Lwowie, D. Fischlera w Samborze, H. Thalera w Kołomyi, S. Blausteina w Uhnowie, Wojciecha Kruszyńskiego we Lwowie, Ludwika Polakowskiego w Trembowli, Tadeusza Gludovics-Szyklossy w Kołomyi, Leona Schmalchacha w Jarosławiu, A. Dorożyńskiego w Sokalu, J. Kostyka w Horodence, R. Mrygłodowicza w Brodach, M. Bubę w Sanoku, J. Bulgiewicza w Sanoku, L. Semmela w Tłumaczu, D. Hoszowskiego w Kulikowie, D. Gollę we Lwowie, A. Aurzeckiego w Mościskach, W. Brewkę w Niżankowicach, z pozostawieniem wszystkich w dotychczasowych miejscach służbowych.

Związek stow. zarobkowych i gospodarskich. Sobotni dzień obrad rozpoczął p. Stępień referatem o sprawozdaniu z czynności wydziału Związku. Nad sprawozdaniem komisyi lustracyjnej wywiązała się obszerna dyskusya.

Teraz na wniosek dr. Lechowskiego wysłało deputacyę do marszałka hr. Potockiego, składającą się z pp. Biechońskiego, ks. Friedla z Komarna i p. Sieczki, burmistrza z Zakopanego. Marszałek przyjął deputacyę bardzo życzliwie, a między innemi wyraził się, iż bardzo go cieszy, że do związku należą także włościanie.

W dalszym ciągu obrad uchwalono wydziałowi absolutoryum z rachunkow za r. 1901 a następnie budżet na rok 1902.

W sprawie Banku związkowego, na wniosek dra Erlicha uchwalono, że każde ze stowarzyszeń związkowych ma moralny obowiązek nabycia akcyj Banku związkowego za sumę później unormować się mającą.

Następnie rozwinęła się dyskusya nad kasami Raiffeisena.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę 15 grudnia w szkole im. Mickiewicza (ul. Teatralna 15) o godz. 5 prof. uniw. dr. St. Głąbiński „Podatki w teoryi i praktyce (podatek domowo-czynszowy)“.—W szkole realnej (Kamienna 2) o godz. 5 doc. uniw. dr. St. Witkowski „Sztuka grecka w dobie świetności“.

Rycerze przemysłu. Kampania, jaką pewne pisemko brukowe prowadziło przed rokiem przeciw jednemu z dostojników kościelnych natchnęło jakiegoś łotrzyka do ułożenia planu zbrodni wymuszenia na lwowskich Siostrach Miłosierdzia. Rozpoczął więc ten łotrzyk od pogróżek, przysyłając następny anonimowy list:

„Wielebna Siostro Przełożona! Przystępuję odrazu treściwie do rzeczy, a mianowicie: Wszystkie datki dobroczynne, które otrzymuje klasztor SS. Miłosierdzia na cele dobroczynne dla rzeczywiście biednych i godnych wsparcia, kto to otrzymuje, jakie niegodne familie, wszystko nam dokładnie wiadome, wiele także innych tajemnic klasztoru udowodnimy, podając wszystkie fakta w najmniejszych szczegółach do publicznej wiadomości w dwóch czasopismach, a mamy tego multum, otworzymy oczy sferom wspierającym SS. Miłosierdzia. A że to nie czcza pogróżka, okaże przyszłość. Aby uniknąć tego niemiłego zajścia, proszę się z nami porozumieć najdalej do 15 bm. korespondencyjnie. W przeciwnym bowiem razie pierwszy artykuł na ten temat wychodzi 16 bm. Że tam będą ciekawe epizody i zajmujące wszystkie koła społeczne, prosimy nie wątpić. Porozumienie z nami pocztowe pod następującą adresą: „Milczenie XX“. poste restante Lwów, główna poczta. Do 15 bm. ważne“.

Pod tym listem znajduje się podpis nieczytelny. Naturalnie ani przypuszczać nie można, aby znalazło się jakieś pismo, któreby przyjęło współpracownictwo tego rycerza przemysłu i z pewnością on sam w to nie wierzy. A zresztą nie o to mu idzie. Cel jego jest zbyt przejrzysty: wymuszenie. To też odpowiedź dać mu może tylko policya i sąd karny.

Wypadek kolejowy na linii stanisławowskiej. Ze stanisławowskiej dyrekcyi kolei komunikują urzędownie: Z powodu złego ustawienia zwrotnicy najechał w sobotę, o godz. 3 nad ranem, zdążający od Stanisławowa pociąg towarowy nr. 379, na stacyi w Hołoskowie na stojący tamże pociąg towarowy z Kołomyi nr. 378, przyczem 5 wozów zostało uszkodzonych. Z personalu nikt nie został skaleczony. Natomiast dwóch konduktorów zgłosiło się jako chorych. Wskutek tego wypadku doznał pociąg osobowy nr. 313 3-godzinnego spóźnienia, a pociąg pospieszny nr. 301 spóźnił się o godzinę i 40 minut. Śledztwo w toku.

Ruch pociągów. Z powodu nieustannych śniegów zostaje ruch ogólny na kolei lokalnej Nowy Łupków-Cisna i nadal aż do odwołania zastanowiony.

W Jarosławiu zgromadzenie, zwołane przez korporacye przemysłowe uchwaliło, by kupcy żadnych towarów z Prus nie sprowadzali., oraz by niesolidarnych kupców bojkotować.

Nie został perskim szlachcicem. Wiadomość, jakoby p. Kiesler, dyrektor Kasy oszczędności w Stanisławowie, został szlachcicem perskim, okazała się figlem, jaki urządził p. Kieslerowi jakiś przyjaciel z Wiednia.

Dla wychodźców polskich. Przed kilku dniami bawił w Rzymie msgr. Scalabrini, biskup Piacenzy, który wrócił ze Stanów Zjednoczonych, dokąd się udawał dla przeglądu domów Zgromadzenia Misyonarzy św. Karola Boromeusza, założonego przed kilku laty dla obsługi religijnej wychodzców włoskich w Ameryce. Biskup Scalabrini dostrzegł podczas objazdu, iż w niektórych osadach polscy emigranci żyją bez księdza, polecił więc jednemu ze swoich duchowych, aby się zajął ich potrzebami religijnemi. Prócz tego, będąc w Bostonie, przyjął do swego Zgromadzenia 18-letniego Polaka, Karola Ryca i przywiózł go z sobą do Rzymu. Młody Ryc oddany został na naukę do Kolegium polskiego na ulicy dei Maroniti, a po ukończeniu nauk teologicznych powróci do Ameryki, aby nieść pociechy religijne swoim współbraciom.

Zaburzenia na uniwersytecie wiedeńskim. Z Wiednia przyszła w piątek po południu telegraficzna wiadomość, że na tamtejszym uniwersytecie wybuchły w południe zaburzenia z powodu nowego regulaminu dla rygorezów medycznych.

W dalszym ciągu telegrafują z Wiednia w sobotę: W uniwersytecie tutejszym odbyła się wczoraj podczas odczytu prof dr. Exnera wielka demonstracya studentów i studentek medycyny przeciwko nowemu regulaminowi o rygorozach. Przyszło do burzliwych demonstracyj, gdyż studenci uczuli się obrażeni przez asystenta prof. Exnera, który wezwał ich do spokoju. Asystenta zelżono brutalnie.

Prof. Behring oznajmił w wygłoszonym w Sztokholmie odczycie, że doświadczenia jego dowiodły, iż możliwem jest za pomocą serum przeciwgruźlicznego uczynić bydło zupełnie odpornem na zarazek gruźliczy. Bering zamierza użyć przyznanej mu nagrody Nobla do dalszych doświadczeń nad zwalczaniem gruźlicy bydła.

Na ofiary Hakaty

złożyli w dalszym ciągu w administracyi naszego pisma:

P. Władysław Lubkowski z Kulikowa 38 kor. 40 hal. zebrane od następujących osób: Wł. Lubkowski 4 kor., Rastawiecki 4 kor., ks. Gruszkiewicz 3 kor., ks. Babik 4 kor., p. Linkowski 4 kor., Waygiel 50 hal., dr. Finkel 2 kor., Hoszowska 50 hal., Kościuk 30 hal., Zieliński 20 hal., Dziubiński 30 hal., Prezes 40 hal., Wiesenberg 1 kor., dr. Link 2 kor., Jaworski 50 hal., Niżankowski Tadzio 1 kor., Wilusz 2 kor., Mrzygłowska Irena 40 hal. Pozonini 20 hal., Delinowski 20 hal., A. Jeziorkowska 1 kor., W. Jeziorkowski 1 kor., Marya Jeziorkowska 40 hal., Korotkiewicz Staszko 1 kor., Mikołaj Skowroński 50 hal., Czajkowski Grzegorz 1 kor., Stanisław Laskowski 1 kor., Edward Fertnacht 1 kor., Franciszek Trembecki 50 hal., Mikołaj Trembecki 50 hal., Władysław Zawistowski z Kupczyniec 10 kor.

Colosseum Thorna. Od 1 grudnia senzacyjny program nowości! Zrośnięte bliźnięta 23 letnie siostry Róża i Józefa Blażek ze Skrejchowa w Czechach, jako instrumentalistki. Newhouse et Ward, najznakomitsi amerykańscy bicykliści. Olivotti, nowoczesny Paganini. Diamantine, fenomenalne tańce w morzu ognia i światła. Brothers Matthews, słynni amerykańscy beczkoskoczki. Curt Ellis, niezrównany transformator. Kieselly et Miss Kaida, podróż napowietrzna na zębach. Arnesen, najznakomitszy amerykański gimnastyk. Tom et Marton żonglerzy obręczami. Lydia Prentano, subretka.

Codziennie o godz. 8 wieczorem senzacyjne przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Kulturalne etapy Rusinów.

(Koresp. Gaz. Nar.)

Tarnopol 14 grudnia.

Na żądanie wszystkich członków wydział „Sokoła" zwołał na wczoraj walne zgromadzenie, na którem nie brakło ani jednego członka. Wszyscy zjawili się, aby wyrazić oburzenie z powodu zdjęcia obrazu Kościuszki w sali „Sokoła", gościnnie odstąpionej ruskiej „Proświcie" na jubileuszowy wieczór. Stwierdzono, że w czasie, kiedy sekretarz „Proswity" p. Hołubowicz siedział przy kasie, a drugi dygnitarz inteligencyi ruskiej na sali odbierał bilety, że w tym właśnie czasie skutkiem polecenia trzeciego dygnitarza profesora Gieciowa i pisarza Pawła Czubatego służący zdjął portret Kościuszki. Stwierdzono, że gdy służący wymawiał się, że nie zdoła sam zdjąć portretu wspomnianego, Rusini przy pomocy chłopów-gości, postawili drabinę i pomogli zdjąć portret Kościuszki. Stało się to więc w chwili, kiedy gromadki chłopów-gości stały na sali, kiedy już goście zaczęli się schodzić.

Wybitni mężowie, którzy dotąd zawsze pragnęli zgody, wczoraj w dosadny i wymowny sposób napiętnowali zajście z portretem Kościuszki jako hajdamackie.

W dyskusyi dowiedziano się nie o jednem zajściu, które świadczy o kulturze niektórych menerów ruskich w Tarnopolu. Oto zapragnął dyrektor gimnazyum ruskiego i zażądał od Sokoła, aby lekcye ćwiczeń uczniów ruskiego gimnazyum odbywały się w ruskim języku. Słusznie wczoraj te zakusy napiętnowano, że jak długo jeden Sokół będzie jeszcze, tak długo nikt nie usłyszy w tarnopolskim Sokole komendy ruskiej. Dowiedziano się też wczoraj, że zdarzył się wypadek, iż paupry śmieli nawet biustowi Mickiewicza oczy wydłubać!

Ponieważ wydział Sokoła okazał się na postępek z portretem Kościuszki trochę nieporadnym, przeto wczorajsze zgromadzenie nie zaaprobowało podjęte w tej sprawie kroki i uchwaliło:

1) nie przyjmować zarządzenia wydziału do wiadomości;

2) wyrazić oburzenie członkom „Proświty" za obrazę uczuć narodowych wobec zeszłego na ich koncercie faktu zdjęcia portretu bohatera wolności chłopskiej;

3) nie udzielać w przyszłości Rusinom sali Sokoła.

Całą akcyę sprostowania dra Daniłowicza w *Kuryerze lwowskim* wybitni mężowie napiętnowali jako obłudę, fałsz i kłamstwo — chciał on rozmyślnie przekręcić fakta zmyślonymi argumentami, aby owszem Polakow jako winnych przedstawić — tak samo, jak wykorzystał zgromadzenie żydowskich socyalistów do etapy o uniwersytet ruski, a wpisał się onegdaj do żydowskiego stow. Brüderlichkeit.

Zgromadzenie w Sokole zakończyło się o godz. 2 w nocy. Wydział zgłosił rezygnacyę, będzie atoli ponownie wybrany. *S.*

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— W sobotę przedpołudniem odbyło się w dawnym gmachu gimnazyum św. Anny otwarcie wystawy gwiazdkowej, złożonej wyłącznie z wyrobów przemysłu krajowego, którą za inicyatywą tamtejszej czytelni kobiet urządził osobny komitet. Wystawa zajmuje 7 dużych sal. Imieniem komitetu przemówił inż. Rolle, poczem prez. Friedlein otworzył wystawę podnosząc jej znaczenie dla przemysłu kraj. i wyrażając podziękowanie inicyatorom. Po przecięciu wstążki, zamykającej wstęp, udała się liczna publiczność na zwiedzanie wystawy. Między innymi krakowski bazar kraj. wystawił piękne wyroby krajowe. Po raz pierwszy w Krakowie wystawione są wyroby krajowe wełniane włościanina Brzęka z Błażowy, dorównujące obcym wyrobom, oraz wyroby spółki stolarskiej w Kalwaryi. Obok pięknych makat i materyj są na wystawie skromne wyroby pastuszka Pacułka, domorosłego rzeźbiarza, który wyrobił z drzewa bardzo udatne ptaszki kolorowane.

— W piątek odbyła posiedzenie kongregacya kupiecka; komunikat o posiedzeniu tem powiada, że między innemi poruszono sprawę sprowadzania towarów z Niemiec. Jakkolwiek już poprzednio za wpływem kongregacyi, kupcy starali się o ile możności omijać stosunki z firmami niemieckimi, to jednakże brakło należytego poparcia publiczności. Obecnie postanowiono akcyę tę rozszerzyć. Akcya ta wymaga wielu ofiar, ze względu na konkurencyę innych czynników, których patryotyzm mniej jest skłonny do ofiar. Akcya ta wymaga również silnego poparcia ogółu.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— *Dziennik Poznański* donosi z Herne w Westfalii, że policya rozwiązała dwa zebrcnia, mianowicie Tow. św. Izydora i Tow. „Sokół", skoro tylko zaczęto mówić po polsku.

Z WARSZAWY.

(Pocztą)

— Filharmonia warszawska miała w tych dniach urządzić koncert z udziałem tenora Rothmüla i śpiewaczki Lewińskiej. Odśpiewanym być miał I. akt „Walkyryi" po niemiecku. Zarząd Filharmoni zawiadomił telegraficznie p. Rothmüla, że wobec obecnych stosunków polsko niemieckich ani myśleć o tem nie można, aby w Warszawie po niemiecku coś można zaśpiewać. Wobec tego występ Rothmüla został odwołany.

Ostatnie wiadomości.

O złożeniu przez p. Włod. Kozłowskiego mandatu do komisyi parlamentarnej Koła polskiego donosi praska *Politik* co następuje:

„Parlamentarna komisya Koła polskiego uchwaliła przedłożyć p. Koerberowi szereg postulatów krajowych, które podnosili poszczególni posłowie na ostatnich posiedzeniach Koła polskiego. W tym celu odbyć się miała konferencya członków komisyi Koła w obecności premiera. Otóż p. Kozłowski objawił życzenie, ażeby na tem posiedzeniu zainterpelowano także p. Koerbera z powodu jego znanego reagowania na ostatnią mowę p. Dzieduszyckiego w izbie w sprawie wrzesińskiej. Ze strony komisyi parlamentarnej nic przeciw temu nie miano, wobec czego prezes Jaworski udał się w jej imieniu do Koerbera, ażeby się z nim porozumieć w sprawie tej konferencyi.

„Umówiono się, że konferencya odbędzie się we czwartek po południu i rzeczywiście odbyła się. Gdy p. Jaworski zdał komisyi parlamentarnej sprawę ze swych pertraktacyj z dr. Koerberem, oraz zaznaczył, że w rozmowie z nim poruszył również kwestyę odpowiedzi Koerbera na mowę Dzieduszyckiego — wobec czego sprawa ta już nie będzie poruszona na konferencyi komisyjnej — p. Kozłowski określił to postąpienie Jaworskiego jako przekraczające jego kompetencyę, przeciw czemu należałoby tem bardziej się zastrzedz, iż taka taktyka Jaworskiego przemieniła się już w system. Jednocześnie oświadczył p. Kozłowski, że mandat swój członka komisyi parlamentarnej składa."

Czas donosi, że w sprawozdaniu tem „ziarna prawdy tak są tendencyjnie zużytkowane, że trudno je odgrzebać" — dr. Kozłowski nadesłał zaś *N. fr. Presse* sprostowanie, zaprzeczające prawdziwości doniesienia *Politik* a przytaczające jego zapatrywania na niektóre sprawy krajowe i ugodę węgierską.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Posiedzenie piątkowe.

Wiedeń 14 grudnia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów przy dyskusyi nad

rolniczemi stowarzyszeniami zawodowemi,

rozwijał szef sekcyi Beck cele przedłożenia rządowego. Chce ono za pomocą stowarzyszeń zawodowych stworzyć zastępstwo interesów rolniczych. Takie zastępstwa oczywiście nie mogą wprost wpływać na życie gospodarcze przez wdawanie się w mniej lub więcej ryzykowne przedsiębiorstwa, a to tem bardziej, jeżeli te zastępstwa są oparte na zasadzie przymusu, które nadaje im charakter korporacyi publiczno-prawnych. Także z charakteru wkładek, pobieranych jako dodatek do podatku gruntowego, wynika, że nie mogą one być użyte na pokrycie strat z przedsiębiorstw zarobkowych. Zatem rząd nie ma powodu sprzeciwiać się wnioskowi dodatkowemu p. Marcheta, który wyraźnie postanawia, że przedsiębiostwu zarobkowe i ryzykowne mają być tym stowarzyszeniom zawodowym zabronione.

W tem, że przedłożenie rządowe wyraża życzenie, aby stowarzyszenia te mogły załatwiać interesa sposobem komisowym, nie można dopatrywać się sprzeczności z powyższą zasadą, bo te czynności komisowe nie przedstawiają się jako przedsiębiorstwo zarobkowe, a także o jakimś ryzyko zaledwie mówić można, gdyż wystarczy skromna doza ostrożności, ażeby wszelkiego ryzyka uniknąć. Także względy praktyczne przemawiają za zezwoleniem na interesa komisowe, zwłaszcza, że dotychczasowe organizacye rolnicze, których miejsce zająć mają one stowarzyszenia, z powodzeniem interesa takie prowadziły. Co się tyczy zarzutu, że brak jest jasnych postanowień co do wzajemnego stosunku stowarzyszeń zawodowych, mianowicie co do podporządkowania jednych pod drugie, tudzież co do sposobu wykonywania prawa wyborczego, to zastępca rządu podnosi, że kwestye te w ustawie obecnej są tylko zaznaczone, a rozwiązanie ich pozostawiono sejmom w celu przystosowania ich do konkretnych stosunków. (Oklaski).

Głosowanie nad przedłożeniem tem rządowem odbędzie się na następnem posiedzeniu, które naznaczono na dziś na godz. 10 przedpołudniem,

Posiedzenie sobotnie.

Wiedeń 14 grudnia.

Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów otwarto po godz. 1/4 na 11.

Odczytano wnioski i interpelacye.

Następnie minister skarbu Boehm-Bawerk, odpowiedział na interpelacyę, między innemi na interpelacyę p. Danielaka i tow. w sprawie nielegalnego nałożenia podatku osobisto-dochodowego na szereg duchownych w Galicyi. Minister wywodzi, że faktycznie zaszły usterki formalne, zarządzono też uzupełnienie postępowania administracyjnego i reasumowanie nałożonych podatków. Dotyczące rokowania nie są ukończone, tak, że obecnie z pewnością nie można jeszcze powiedzieć, czy nastąpi zwrot zbyt wysoko wymierzonego podatku. Minister dalej zarządził, aby wymiar podatku osobisto-dochodowego dla duchownych zastosowywano do postanowień § 206, *alinea* 3, ustawy o podatku osobisto-dochodowym.

Następnie odpowiedział minister na interpelacyę p. Breitera w sprawie rzekomych wadliwości istniejących we fabryce tytoniu w Winnikach, — poczem Izba przeszła do d. ciągu dyskusyi nad §§ 2 i 11 ustawy o stowarzyszeniach rolniczych.

W głosowaniu § 2 przyjęto stosownie do wniosku komisyi a § 11 przyjęto z niektóremi zmianami stylistycznemi, według § 11 udział w zarobkowych interesach jest wykluczony, natomiast komisowe nabywanie rolniczych artykułów jest dozwolone.

Następnie rozpoczęła się dyskusya nad § 3 i 4 tej ustawy.

P. Seitz oświadczył, że socyaliści nie są przeciwnikami organizacyi stowarzyszeń rolniczych, są jednak za wykluczeniem pewnych grup robotniczych od należenia do takich stowarzyszeń.

Potem dyskusyę zamknięto. Przemawiali z kolei mowcy jeneralni p. Fuchs *pro*, a p. Zedwitz *contra*; ten zastrzegł w swem przemówieniu pozostawienie szczegółów sejmom.

Po polemice p. Peschki jako referenta mniejszości z wywodami Zedtwitza, dyskusyę przerwano i posiedzenie zamknięto o godzinie wpół do 3.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 3 po południu.

Przy końcu posiedzenia wnieśli pp. Schalk i tow. interpelacyę w sprawie pogłosek o rzekomo zamierzonym zamachu stanu.

Kluby i komisye,

Wiedeń 14 grudnia.

Na wieczornem posiedzeniu komisyi budżetowej p. Kozłowski referował przedłożenie rządowe w sprawie funduszu melioracyjnego i wyraził podziękowanie ministrowi rolnictwa, że przez podwyższenie tego funduszu wreszcie uwzględniono żądanie rolnictwa, stawiane od lat 30. Mowca ubolewa, że ministeryum nie prowadzi ewidencyi gruntów meliorowanych. Uwagi tej mowca nie kieruje przeciw osobie ministra, który od niedawno dopiero posiada tekę swą a dżentelmańską obroną urzędników sobie podwładnych ukazał się w bardzo sympatycznem świetle. Mowca podnosi odwagę, z jaką on obronił radcę dworu Zechnera w Izbie posłów. Minister ten jednak jednak jest o wiele więcej prawnikiem, niż ekonomistą. P. Menger wnosi rezolucyę wzywającą rząd, ażeby o ile możności uwzględnił przy użyciu funduszu melioracyjnego w równej mierze potrzeby wszystkich krajów koronnych. Ostatecznie przyjęto ustawę, rezolucyę Mengera, tudzież rezolucyę Merunowicza, domagającą się skrócenia postępowania w sprawach melioracyjnych, uproszczenia całego aparatu rządowego i decentralizacyi całej sprawy melioracyjnej.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 14 grudnia.

Wczoraj wieczór — jak donosi pewna korespondencya lokalna — odbyło się zwołane przez niemiecką partyę ludową zebranie, na które przybyli także pp. Voelkl, Beurle, Winter, Kleewein, Nowak. Na zebraniu pojawili się także licznie posłowie chrześcijańsko socyalni, którzy wywody Beurlego przerwali, wszczęwszy ogromną wrzawę; ostatecznie komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie; salę opróżniła straż policyjna. Voelkla oczekiwała na ulicy grupa chrześcijańsko-socyalnych, którzy mu, wśród pogróżek i o krzyków szydzących zeń, towarzyszyli przez ulicę, póki nie zdołał wsiąść do dorożki i umknąć. Zebranie odbywało się w sali restauracyjnej na Margarethen.

Wiedeń 14 grudnia.

Slavische Correspondenz ogłasza następujące pismo p. Breitera: Odnośnie do wezwania, wystosowanego do mnie przez jeneralnego dyrektora „Unio catholica" bar. Kalbermattena w dzienniku *Deutsches Volksblatt* z d. 13 b. m. oświadczam niniejszem, że zarzuty uczynione przezemnie w parlamencie towarzystwo „Unio catholica" i br. Kalbermattenowi podtrzymuję w całej osnowie także poza parlamentem, oraz przyjmuję zupełną odpowiedzialność za wszystkie artykuły o „Unio catholica" i o br. Kalbermattenie, które pojawiły się w moim *Monitorze*; w ten sposób daję br. Kalbermattenowi sposobność oskarżenia przed sądem. Będę się też osobiście starał o to, ażeby br. Kalbermatten nie miał z powodu mojej nietykalności poselskiej żadnej trudności w sądowem ściganiu mnie.

Parlament francuski.

Paryż 14 grudnia. Izba deputowanych przyjęła zwalczany przez ministra handlu Milleranda wniosek o zaprowadzenie na zagraniczne słodkie wina cła alkoholowego i cła od moszczu. Dep. Viviani interpelował w sprawie prof. Vervego, zarzucając, że rada akademicka nie doręczyła wszystkich aktów, przedłożonych przez obrońców Hervego. Minister oświaty zganił również to, że rektor nie dostarczył aktów obrony, oświadczył atoli, że dalsze sprawowanie profesury przez Hervego niemożliwe jest do pogodzenia z zawodem wychowawcy; podobne zachowanie się wychowawcy młodzieży nie może być cierpiane.

Izba przyjęła 385 głosami przeciw 86 zaakceptowany przez ministra porządek dzienny.

Parlament włoski.

Rzym 14 grudnia. W izbie deputowanych obradowano nad wnioskami, dotyczącymi stosunków, panujących w Neapolu i prowincyach południowych. Prezydent ministrów Zanardelli w przemówieniu swem wskazał na już wydane, częścią zamierzone zarządzenia, zmierzające do poprawienia stosunków w Neapolu i południowych prowincyach; między temi zarządzeniami są np. ulgi podatkowe i i. Rząd ma nadzieję, że z Austro-Węgrami i Niemcami będzie można zawrzeć traktaty handlowe na warunkach pomyślniejszych dla włoskiego rolnictwa. Rząd układa także taryfy, które ewentualnie celem obrony przed taryfami zagranicznemi mogłyby być zaprowadzone. Także i z Rosyą zawarcie zadawalającego traktatu jest spodziewane. Prezydent ministrów zakończył mowę swą słowami: wspólne dążenie do jednakowych celów zapewnia rozwój i wielkość ojczyzny; zgodne działanie i ofiarność umożliwiły zjednoczenie Włoch, one także złożą się na powodzenie i wielkość Włoch pośród innych narodów.

(Długotrwałe oklaski; posłowie spieszą ze wszech stron do mowcy i gratulują mu.)

W Chinach.

Londyn d. 14 grudnia. „Standard" donosi z Szangaju: członków pewnego tajnego stowarzyszenia podpalili w dniu 20 listopada br. tj. w dniu urodzin cesarzowej wdowy pałac cesarski w Kainfongfa i obrabowali dwa budynki.

Anglia i Transvaal.

Wellington 14 grudnia. (W nowej Zelandyi). Prezydent ministrów Nowej Zelandyi ofiarował się w drodze telegraficznej angielskiemu urzędowi wojennemu z wysłaniem dalszych wojsk do Afryki południowej. W mowie wygłoszonej przy jakiejś okazyi zaznaczył premier N. Zelandyi, że mieszkańcy kolonij gotowi są na każde zawołanie spieszyć na pomoc bratnim Anglikom.

Różne.

Petersburg 14 grudnia. Powołując się na znany artykuł „Wiestnika finansowego", wykazuje „Gazeta handlowa i przemysłowa", jakie korzyści dawał Niemcom traktat handlowy z Rosyą z r. 1894. Wprowadził on dla Niemiec zniżki cłowe dla 107 grup towarowych w wysokości przeważnie ponad 20 procent, a w wielu wypadkach 40—50 procent, co w r. 1899 przyniosło Niemcom zysk 29·6 milionów marek. Nadto z przyznania największego uprzywilejowania wynikło dla Niemiec w tym roku jeszcze zysk 519.700 marek. „Gazeta handlowa" donosi, że projektowana taryfa dyferencyjna dotyczyć będzie głównie produktów chemicznych, wyrobów metalowych, maszyn, aparatów, towarów galanteryjnych i artykułów wyrabianych z materyi włóknistych. W razie, gdyby Niemcy podwyższyły cło od zboża, Rosya zamierza rozwinąć w wyższym stopniu stosunki handlowe z innemi państwami, zwłaszcza z Anglią. Także postara się Rosya o powiększenie swego eksportu przez racyonalne spożytkowywanie mięsa, produktów mlecznych itd. i w tym celu wyśle rzeczoznawców do Anglii. Także ograniczonym będzie wywóz otrębów, z którego dotychczas rolnictwo niemieckie korzystało.

Londyn 14 grudnia. Wczoraj srożyła się gwałtowna burza w środkowej i północnej Anglii. Połączenie kolejowe i telegraficzne Londynu z temi częściami Anglii zostało przerwane.

Londyn 14 grudnia. „Times" donosi z Valparaiso, że ogłoszono tam dekret, zarządzający powołanie do służby wojskowej 30.000 rekrutów.

Rzym 14 grudnia. Także w miejscowościach Catania, Reggio di Calabria i Lecce dało się uczuć trzęsienie ziemi wczorajszej nocy.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 14 grudnia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 655·—, węg. zakładu kredyt. 665·—, Anglobanku 260·—, Unionbanku 551·—, Banku dla krajów koronnych 415·50, Bankvereinu 443·—, Bodencreditu 890·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 661·50, kolei południowej 68·—, tramwaju A. 269·50, B. 265·—, kolei Elbethal 478·—, kolei północnej 55·10 kolei czerniowieckiej 531·—, alpiny 399·—, Rima Muranya 474·—, praskiego towarz. żel. 1405, fabryki broni 268·—, tureckie tytoniowe 291·—, oblig. węg. indemniz. 92·75, renta majowa 99·15, austr. renta koronowa 95·95, węg. renta koronowa 94·25, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 94·10, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4 1/2 procent. listy banku krajow. 99·—, 4-procent listy banku hipotecznego 90·—, 4 1/2-procent. listy banku hipotecznego 97·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·75, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·90, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·50, losy tureckie 100·50, marki 117·17, ruble 253·50

— **Berlin** 14 grudnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 30·90, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** 14 grudnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·32. Mąka 27·90.

— **Frankfurt** 14 grudnia. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 206·60, Kolej państwowa 141·60. Alpiny —·—, Disconto —·—, Laura —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 14 grudnia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.60 do 7·80, pszenica na termina 7·40 do 7·50, żyto gotowe 6·50 do 6·80, żyto gotowe na terminy 6·30 do 6·50, owies obroczny gotowy 6·40 do 6·70, owies na terminy 6·25 do 6·50, jęczmień pastewny 5·30 do 5·50, jęczmień brow. 6·50 do 7·—, groch do gotowania 7·60, do 12·—, wyka 6·—, do 6·50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·50 do 6·—, hreczka 6·25 do 6·75 koniczyna czerwona galicyjska 42·— do 60·—, biała 45·— do 75·—, tymotka 24·— do 28·—, szwedzka 40·— do 60·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 5·60 do 6·—, chmiel stary 60·— do 70·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 13·50 do 13·75, groch pastewny 6·75 do 7·50, lnianka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·50 do 16·75, na terminy 16·25 do 16·50, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 14 grudnia. Cukier (spokojnie) 19·20 do —·—. Nafta galicyjska 31·50 do —·— Spirytus 35.80 do —.—.

Wiedeń dnia 14 grudnia.
Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 8·84 do 8·85, na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·59 do 7·60, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0.—, na maj-czerwiec 5·78 do 5·79, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·70 do 7·71, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt dnia 14 grudnia.
Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 8·66 do 8·67, na maj 0·— do 0·—, na październik 0·— do 0·—, żyto na kwiec. 7·33 do 7·34, na październik 0·— do 0·—, owies na kwiec. 7·41 do 7·42, na październik 0·— do 0·—, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na paźdz. 0·— do 0·—, na maj (1902) 5·50 do 5·51, rzepak na sierpień 11·60 do 11·70.

Oferty na pszenicę mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pada deszcz.

Nadesłane.

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Du dzisiejszego Nru dołączamy dla Szan. naszych pranumeratorów prospekt biblioteki „Dzieł chrześcijańskich".

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.